

Andrzej Skrobcki

Z pobytu lekarzy polskich w Królewcu po powstaniu listopadowym

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 454-472

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Skrobcki

Z pobytu lekarzy polskich w Królewcu po powstaniu listopadowym

W lipcu 1831 r. korpusy wojsk generałów Gielguda, Chłapowskiego, Rolanda i Szymanowskiego, a w październiku 1831 r. generała Rybińskiego, przekroczywszy granicę Prus, zostały przez władze pruskie rozbrojone, internowane i poddane kwarantannie w obozach Prus Wschodnich i Zachodnich. Na terenie państwa pruskiego zebrało się 30 tysięcy wojskowych polskich i kilka tysięcy osób cywilnych¹.

Po ogłoszeniu amnestii 1 listopada 1831 r. przez cara Rosji Mikołaja, część żołnierzy wróciła do kraju, reszta nie chcąc podpisywać wiernopoddańczego listu zdecydowała się emigrować z Prus na obczyznę. Do uchodźców, którzy postanowili nie tracić czasu i korzystając z pobytu w Prusach podjąć studia na królewskiej Albertynie, należeli między innymi medycy: Alferd Bentkowski z Warszawy, Teodor Teutold Tripplin z Kalisza oraz jeden z najwybitniejszych członków Cechu Głupców² — Józef Bogdan Dziekoński.

Alferd Bentkowski był synem Feliksa Bentkowskiego, znanego historyka i wykładowcy historii na Uniwersytecie Warszawskim. Urodził się w 1813 r. w Warszawie i tam też podjął studia medyczne. W 1831 r. trafił do Królewca, gdzie pięć lat później, na podstawie pracy *Analecta de morbis quibusdam prectoris* uzyskał stopień doktora medycyny. Praktykował przez kilka lat w Poznaniu. Należał do grona najbliższych przyjaciół wybitnego lekarza poznańskiego Karola Marcinkowskiego³. Dla poratowania zdrowia odbył podróż po Małej Azji. Osiadł w Rzymie, wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstańców i otrzymał święcenia kapłańskie. Zmarł 26 lutego 1850 r. jako kapłan przy kościele Andrzeja Apostoła i Klaudiusza, patrona Burgundii, w Rzymie. Jego praca naukowa *O elektryczności jako środka lekarskim* ukazała się drukiem w „Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” w 1843 r.⁴

1 W.v. Danknbahr, *Der Uebertritt der polnischen Corps von Gielgud, Chlapowski und Rybinski auf das Königlich Preussische Gebiet ihr Aufenthalt daselbst und die angeordnete Entfernung derselben*, Königsberg in Pr. 1832, ss. 17 i 18.

2 Cech Głupców — korporacja literatów warszawskich założona przez słynnego autora *Ramotek*, Augusta Wilkońskiego, na przełomie lat 1844/1845. Czynnymi członkami Cechu byli m.in. Teofil Lenartowicz, Włodzimierz Wolski, Józef Kenig, Karol Witte, Antoni Czajkowski, Hipolit Skimborowicz, J. A. Mniszewski, F. H. Lewestam, Ludwik Norwid, Aleksander Niewiarowski i inni (zob. W. Szymanowski i A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii Warszawskiej*. Zabr. i opr. J. W. Gomułicki, Warszawa 1964, ss. 463—464).

3 A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, Warszawa 1961, t. 2, ss. 189—190.

4 S. Koźmiński, *Słownik lekarzy polskich*, Warszawa 1883, s. 25; A. Wrzosek, *Alferd Bentkowski*, Polski słownik biograficzny, Kraków 1935, t. 1, ss. 439—440.

Na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Królewieckiego studiował także brat Alfreda Bentkowskiego, Włady-

Niezwykle bogaty życiorys posiadał towarzysz studiów Bentkowskiego i jego rówieśnik — Teodor Teutold Tripplin. Urodził się w Kaliszu, gdzie jego ojciec był profesorem języków starożytnych w Korpusie Kadetów. Po naukach początkowych w rodzinnym mieście, wstąpił do wojska i w bardzo młodym wieku otrzymał szlify oficerskie. Po powstaniu listopadowym wyemigrował z kraju i w półroczu zimowym 1831/1832 zapisał się na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Królewcu. Po sześcioletnim tam pobycie przeniósł się do Montpellier, gdzie w 1840 r. otrzymał doktorat medycyny obroniwszy rozprawę *Quelques mots sur la fièvre typhoïde*. Po studiach odbył rozliczne podróże po krajach europejskich i północnej Afryce. Doznane wrażenia i poczynione obserwacje posłużyły mu za kanwę do napisania powieści i reportażu podróżniczych, namiętnie czytanych i cieszących się tak wielką poczytnością, że „imię autora było na wszystkich ustach”. W 1848 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie ożenił się z córką pułkownika b. wojsk polskich, Żochowskiego. Po uzyskaniu amnestii osiadł w 1850 r. w Warszawie, oddając się całkowicie działalności literackiej. Pisał także dzieła o treści medycznej. Do nich należą *Hygiena polska czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchowania się od chorób, zastosowana do użytku popularnego z szczegółowym poglądem na okoliczności w naszym kraju i klimacie wpłynąć mogące na tworzenie się słabości, cierpień i chorób* (2 tomy, z 16 kolorowymi rycinami, Warszawa 1856—1857) oraz *Kalotechnika, czyli sztuka zachowania piękności...* wydana również w Warszawie w 1856 r.⁵ Jednakże krytycy warszawscy niezwykle surowo obeszli się z jego dziełami. Powieściom podróżniczym zarzucano fałsz i błagę⁶; nie zyskały mu też uznania wspomniane już dzieła medyczne. Zniechęcony tym Tripplin wyjechał na Bliski Wschód, brał też udział w walkach o zjednoczenie Włoch pod Garibaldim, a później w szeregach Serbów przeciw Turkom. Po wielu przejściach i tarapatkach, wrócił niespodziewanie do Warszawy (przez pewien czas krążyły nawet wieści o jego śmierci⁷) w 1876 r., gdzie skolatany życiem i nieszczęściami zmarł prawie w zapomnieniu 25 stycznia 1881 r.⁸

slaw (1817–1887), późniejszy elew szkoły artylerii w Berlinie, major w armii węgierskiej w latach 1848–1849 i szef sztabu gen. Mariana Langiewicza w powstaniu 1863 r. Literat, publicysta, działacz społeczny i gospodarczy w Wielkopolsce. (Por. L. L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1956, s. 360; Kłosy, 1887, t. 45, nr 1164, ss. 241–242; H. Jabłoński, *Władysław Bentkowski*, Polski słownik biograficzny, Kraków 1935, t. 1, s. 442).

5 Do pracy *sensu stricto* medycznej zaliczyć trzeba jego artykuł *O chloroformie, o rodzaju zatrucia które sprowadza jego nadużycie i o znakach przepowiadających to zatrucie*, opublikowany na łamach „Tygodnika Lekarskiego” w 1850 r.

6 Z surową krytyką spotkały się na łamach „Kłosów” *Wspomnienia z ostatnich podróży* D-ra Teodora Tripplina, gdzie krytyk L. Sowiński tak pisał w zakończeniu swojej recenzji: „Co do charakteru skandalicznego tych wspomnień, za okaz posłużyć mogą wprowadzone do nich przez autora przedklasztorne dzieje Barbary Ubryk, albo też szerokie ustępy o strażnikach haremów tureckich i naczelnikach onych, kizłargach, kawalerach orderów Chrystusa lub Grzegorza S-go (!). Ustępy te srodze są opieprzone szczegółami należącymi do chirurgii” (Kłosy, t. 27, 1878, nr 684, s. 96). W trzy lata później ukazała się na łamach tego samego pisma wypowiedź S. M. Rzętkowskiego, który zacytował m.in. wypowiedź J. Bartoszewicza o Tripplinie, tej treści: „Wszakże łatwo mógł się Tripplin pogodzić z publicznością, która jakiś czas przepadała za nim, gdyby mniej posiadał pychy; zarozumiiałym był jak nikt na świecie. Raził także ekscentrycznością swoich pomysłów, egzaltacją dysydencką, malowaniem obrazów nieprzyzwoitych i obrażających moralność, a w nich szczególnie się lubował... (Kłosy, t. 11, 1881, nr 265, s. 81). Od namiętnego uwielbienia do skrajnego potępienia — to w skali czasu ocena twórczości Tripplina. Przyczynę jego sukcesów można by upatrywać w wyjściu naprzeciw pewnemu zapotrzebowaniu społecznemu na ten gatunek twórczości literackiej, jaki on reprezentował, lub jak podaje Rzętkowski: Tripplin „trafił w epokę, która wówczas była epoką budzenia się czytelnictwa”.

7 Tygodnik Ilustrowany, t. 10, 1881, nr 266, s. 71.

8 S. Koźmiński, op. cit., ss. 520—521.

Jego spuścizna literacka obejmuje ponad 60 tomów⁹. Mogła ona zaspokoić gusty i wymagania najwybredniejszego nawet czytelnika. Autora porównywano z Ignacym Józefem Kraszewskim, przyznawano mu nawet tytuł „ojca polskiego reportażu dziennikarskiego”, choć również odsądzano go od czci i wiary, nazywając niepoprawnym grafomanem i plagiatorem. Stanowisko Triplina w polskiej literaturze beletrystycznej jest co najmniej kontrowersyjne i niewyjaśnione, a jego niespodziewany powrót do kraju i szerzone wersje o śmierci skłoniły krytyków i badaczy literatury do dzielenia twórczości Triplina na dwa okresy: przed „pierwszą” i przed „drugą” śmiercią. Co było prawdą, a co zmyśleniem w życiu i powieściach tego pisarza, któremu groziło więzienie za plagiat? Czy był to tylko fanfaroniarz i blagier, czy też szlachetny dziwak i awanturnik „trawiony gorączką życia”? A może patriota i pełen pasji odkrywczych podróżnik?

Jedno nie ulega wątpliwości. Była to osobowość nieprzeciętna, postać nie mająca sobie wielu równych. Wystarczy zważyć, że mając siedemnaście lat, został oficerem i był dwukrotnie ranny, brał udział w kampanii w Hiszpanii, walczył we Włoszech i na Półwyspie Bałkańskim. Jak na lekarza, którego powołaniem jest leczyć, a nie kieraszować ludzi — rzecz niezwykła.

Brak jest dokładnych danych, kiedy Tripllin zawitał do Królewca. Marian Tyrowicz pisząc o Tripllinie podaje, że „prawdopodobnie uczestniczył w powstaniu listopadowym, a po roku 1831 przebywał w Królewcu, gdzie rozpoczął studia medyczne”¹⁰. Równie niedokładnie podaje datę swego przybycia do Królewca sam Tripllin. Spośród sześciu tomów *Pamiętników lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych*, trzy pierwsze poświęcił pobytowi w nadpregolskiej stolicy, ale nie wspominał ani słowem o tym, kiedy tam się znalazł.

Najwierniejszą biografię Triplina po wyjeździe z Warszawy w 1857 r. przekazały „Kłosy”, t. 32, 1881, nr 816, ss. 102—103 w artykule: *Ostatnie lata życia śp. T. Triplina*, skreślony ręką jego synowicy — Anieli Tripllinówny. Tripllin po opuszczeniu Warszawy udał się do Wiednia, a następnie przez Odessę do Konstantynopola. Po kilkumiesięcznym pobycie nad Bosforem, zwiedził Jerozolimę, Grecję i Algier. Wrócił na krótko do Konstantynopola, by przez Włochy udać się do Francji. Osiadł jako lekarz-praktyk w Rive des Gêves. Na wezwanie Garibaldiego pospieszył do Italii, gdzie w szeregach obrońców konstytucji walczył pod Neapolem i Reggio. W randze kapitana wystąpił w 1860 r. z wojska i wyjechał do Jerozolimy. Tam pracował jako lekarz przez rok w miejscowym szpitalu. Niebawem znalazł się w Rzymie i zajął się pracą literacką. Opanował tak biegle język włoski, że wstawił się jako publicysta, udany dramaturg i komediopisarz. W 1866 r. walczył pod Custozzą. Dwa lata później osiadł w klasztorze Citeriore w Kalabrii, gdzie wraz z 11 współrodakami pracował jako rolnik, organista, lekarz, filantrop i współpracownik kilku gazet. Przeniósł się na pewien czas do Florencji, a następnie do Sieny. Opuścił wnet Włochy i wyjechał na dwa lata do Jerozolimy. Stamtąd przez Neapol, Rzym i Sienę udał się do Turynu, gdzie został współpracownikiem „Il Giornale di Torino”. W Pizzie odnalazł grób swego przyjaciela, Byszyńskiego, który nadużył jego zaufania i dobrego imienia, podając się za Teodora Triplina. Brał udział w wojnie Serbów przeciw Turkom, odniósł rany pod Cetynią i przez kilka miesięcy przeleżał w szpitalu w Trente. Po powrocie do zdrowia, ale bez środków do życia, znalazł się we Florencji, gdzie dzięki staraniom Teofila Godeckiego i Teofila Lenartowicza uniknął śmierci w przytułku. Wreszcie postanowił wrócić do Ojczyzny, ale zatrzymany przez władze austriackie znalazł się w Brucku. Tam ponownie zapadł na zdrowiu, ale znalazłszy się w szpitalu popadł w malignę i niewiele brakowało, by go uznano za zmarłego. Przez pewien czas korzystał z gościny u dra Jana Czerwińskiego, właściciela sanatorium w Steinerhof. Stamtąd przez Wiedeń udał się za Zwangpassem (przymusowym paszportem) do Krakowa. Uznany za zmarłego w Pizzie, nie mógł otrzymać prawa przekroczenia granicy rosyjskiej. Po powrocie do Warszawy Tripllin napisał jeszcze, oprócz 4 tomów *Wspomnień z podróży, Kobiętę z duszą, Pana Zygmunta we Włoszech, Klauberfisa, Szatańskiego Aniola, Przygody kawalera Piperbauma, komedię Książna Hrabianka i Cyganka, Salvatora Różę i Hrabianię* — dzieła „pełne werwy i dowcipu i gorącą miłością dla kraju tchnące”.

⁹ K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, Kraków 1878, t. 4, ss. 532—533.

¹⁰ M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863. Przywódcy i kadry członkowskie*, Warszawa 1964, ss. 704—705.

Okres po przekroczeniu granicy pruskiej skwitował jednym zdaniem: „przez dwa miesiące nie znałem całej głębi mego nieszczęścia: leżałem bez przytomności, trawiony gorączką”. Ocknął się dopiero w Elblągu w domu stolarza Brauna przy Burgstrasse¹¹. Wynika stąd, jak również z późniejszych dokumentów, że Tripplin przekroczył granicę pruską na początku października z wojskiem generała Macieja Rybińskiego. W innym miejscu wspomina, że spędził w Elblągu trzy miesiące „na łożu boleści”. Opuścił to miasto w towarzystwie swego wuja Horna, krewnego z linii matki i oficera pruskiego, by udać się do Królewca. Tam przez sześć miesięcy pracował dniem i nocą, aby złożyć trudny w szkołach pruskich egzamin *maturitatis*. Egzamin złożył cum laude i zapisał się w poczet *Civium Reipublice literariae Universitatis Regiomontanae dictae Albertinae*¹². Nie udało się też w oparciu o akta Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie dokładnie ustalić daty przybycia do Królewca¹³. Przymuszczać było to na przełomie lat 1831/1832.

* * *

Pierwszą, źródłową wzmianką o pobycie Bentkowskiego na Uniwersytecie Królewieckim jest jego prośba z 21 listopada 1831 r. skierowana do Sądu Uniwersyteckiego. W piśmie tym czytamy, że Bentkowsky (tak w oryginale — A. S.) był ochotnikiem i podoficerem artylerii w baterii majora Adamskiego¹⁴ (*des Major Adamck*) i na tym stanowisku doczekał się amnestii carskiej. Granicę pruską przekroczył w korpusie generała Gielguda w lipcu 1831 r. Chwilowo zatrzymał się w Quednau¹⁵ u kupca Zittnicka i prosi o zgodę na kontynuowanie studiów medycznych. Jego ojciec jest profesorem historii w Warszawie, nadmieniam dalej pismo, i w razie potrzeby będzie mógł dostarczyć jego zgodę, podobnie jak i zezwolenie Rządu Tymczasowego, na studia za granicą. U dołu pisma widnieje oryginalny podpis Bentkowskiego i odręczna notatka, że senat akademicki nie sprzeciwia się temu pod warunkiem, że petent dostarczy aprobatę rządu w Warszawie.

Władze uniwersyteckie odwołały się w tej sprawie do ministra w Berlinie. Potwierdza to pismo z dnia 4 grudnia 1831 r. adresowane do prorektora Uniwersytetu profesora medycyny Karla Ernsta von Baera¹⁶. Nieznany nadaw-

11 T. Tripplin, *Pamiętniki lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych*, Warszawa 1855, t. 1, ss. 25 - 26 i 33.

12 Ibidem, s. 47.

13 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAP) XXVIII/1 1603 a.

14 Organizacja wojska na dzień 8 maja 1831 r. wymienia w drugiej dywizji gen. Gielguda na stanowisku dowódcy 2 komp. artylerii lekko-pieszkiej składającej się z 12 dział i 196 ludzi - kapitana Adamskiego (por. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, Warszawa 1935, t. 2, ss. 286 - 287).

15 Quednau, miejscowość odległa o 6 km na północ od Królewca, przy trakcie do Cranz.

16 Karl Ernst von Baer, uczony światowej sławy, wybitny zoolog i lekarz. „Urodziłem się - pisał Baer, obejmując po raz pierwszy stanowisko dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Królewcu w semestrze zimowym 1823/1824 - w majątku ziemskim Piep w Estonii 17/29 lutego 1792 r. z ojca Magnusa von Baer, właściciela tej posiadłości i matki tego samego stanu. Wprawiony do pierwszych nauk przez osoby prywatne, w wieku od 15 do 18 lat pobierałem nauki początkowe w szkole publicznej w Rewlu, zwanej »szkołą katedralną«. Następnie w akademii dorpackiej oddawałem się przez 4 lata naukom medycznym. Wykłady świetnego Burdacha (którego wolno mi teraz pozdrowić jako kolegę najbardziej cenionego i kochanego), dały mi skłonność ku nauce anatomii. Aby wydoskonalić się w medycynie praktycznej, zwłaszcza zaś w okulistyce, kształciłem się przez 9 miesięcy w Wiedniu. Potem udałem się do Döllingera w Würzburgu - nauczyciela czczonego aż do śmierci -

ca (prawdopodobnie komisarz rządu przy Uniwersytecie Królewskim¹⁷), pisał m.in., że do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy, należy wpisać Bentkowskiego w matrykuły Uniwersytetu. Musi on również złożyć oświadczenie, że czeka na zgodę rządu w Warszawie, oraz że królewskie *General-Commando* w Królewcu nie żąda od niego wyjazdu do Polski na mocy carskiej amnestii. To stanowisko władz pruskich jeszcze wyraźniej precyzuje pismo z dnia 24 stycznia 1832 r. Powołuje się ono na reskrypt królewskiego Ministra do Spraw Duchownych, Oświaty i Medycyny w Berlinie z dnia 9 stycznia 1832 r. Reskrypt przypomina, że zgodnie z ukazem carskim w sprawie przyjmowania na pruskie uniwersytety rosyjsko-carskich poddanych z Królestwa Polskiego, jakiegokolwiek specjalne dokumenty (*Legitimation*) są zbyteczne. To samo dotyczy Alfreda Bentkowskiego.

Na ten reskrypt powołał się wkrótce prorektor Baer w apelacji do króla pruskiego w sprawie przyjęcia na Wydział Filozoficzny wybitnego poety polskiego, Wincentego Pola, internowanego na terenie Prus Wschodnich, uczestnika powstania listopadowego. Stanowcza postawa Baera, podówczas najwybitniejszego przedstawiciela medycyny królewskiej, wybiegała daleko wprzód przed sympatie i przychylny nastroje społeczeństwa niemieckiego dla bohaterów walk wolnościowych 1831 r.¹⁸

Teodor Trippin wstąpił na Uniwersytet Królewski 10 lutego 1832 r. Czytamy o tym w piśmie adresowanym do Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu z dnia 7 kwietnia tegoż roku, a podpisanym własnoręcznie przez Trippina: *Es meldet sich heute der Stud. Hrr. Theodor Trippin welcher den 10 Februar bei der hiesigen Universitaet inscribirt ist* — brzmią pierwsze słowa listu. Trippin przedstawił pismo nadprezydenta Prus, z którego wynikał obowiązek dostarczenia dokumentu zwalniającego go z polskiej służby wojskowej albo też oficjalnej zgody władz polskich na dłuższy pobyt za granicą. Oba te dokumenty są jednak dla niego nieosiągalne — czytamy dalej w liście — gdyż dowódca polskiego korpusu armijnego generał Rybiński, pod którego rozkazami służył Trippin, już dawno wyemigrował na obczyznę i prawdopodobnie znajduje się teraz we

uczęszczając na lekcje publiczne i prywatne, a także pod kierunkiem A. Hasselbacha ćwiczyłem się w anatomii. Wtedy to znakomity Burdach zachęcił mnie, abym objął stanowisko prosektora na Wszchnicy Albertyńskiej. Jego rozkazowi posłuszny, studiowałem (wpierw) z ochotą na Uniwersytecie Berlińskim w semestrze zimowym 1816—1817. Powróciwszy z podróży do ojczyzny w sierpniu 1817 r., zostałem prosektorem i rozpocząłem wykłady z anatomii i zootomii. W końcu 1818 r., przy szlachetnym wsparciu kolegów, mianowano mnie profesorem nadzwyczajnym. Na początku 1822 zostałem profesorem zwyczajnym i powierzono mi zoologię. Po obronie prac dysercyjnych przyjął mnie miły stan lekarski w 1823 r.” (WAPO, II 376). Baer był w Królewcu pięciokrotnie dziekanem i dwa razy rektorem (prorektorem), w semestrach zimowych 1825/1826 i 1831/1832. (Por. jego życiorys także: Himpel, *Karl Ernst von Baer*, *Altpreussische Biographie*, herausg. v. C. Krollmann, Bd. I, Königsberg 1936—1944, s. 37).

17 Po zabójstwie Augusta Kotzebuego w Mannheimie 23 maja 1819 r., rząd pruski postanowił wystąpić z szeregiem represji i nakazał Ministrom Policji i Sprawiedliwości powołać specjalną komisję dla badania knowań rewolucyjnych, których siedliska upatrywano w uniwersytetach. 20 września 1819 r. postawiono wszystkie uniwersytety pod nadzór specjalnych komisarzy rządowych — kuratorów (*ausserordentlicher Bevollmächtiger der Regierung*), którzy mieli strzec porządku i czuwać nad umysłami profesorów. Pierwszym komisarzem rządowym w Królewcu był prezydent rządu Baumann. Po jego przeniesieniu do Poznania, stanowisko to objął profesor Christian Friedrich Reusch. Jednocześnie ustanowiono urząd sędziego uniwersyteckiego. Sędzią uniwersyteckim mianowano syndyka uczelni Karla Eduarda Grube, który cieszył się powszechnym szacunkiem (zob. F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg in Preussen*, Köln-Graz 1968, Bd. 2, ss. 491—492).

18 J. Jasiński, *Z pobytu Wincentego Pola w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1969, nr 1, ss. 42—44.

Francji¹⁹. Specjalnego zaś zezwolenia władz polskich na studia za granicą otrzymać nie może. W zakończeniu swego listu Tripplin prosił władze fakultetu o interwencję u nadprezydenta Prus, wiedząc o tym, że polscy poddani mogą być przyjęci na studia bez specjalnych zaświadczeń. Chce pozostać w Królewcu i bez przeszkód kontynuować studia medyczne.

Prośba Tripplina znalazła również poparcie prorektora von Baera. W piśmie złożonym nadprezydentowi Prus Teodorowi von Schön pisał on m.in., że 11 kwietnia 1832 r. zjawił się u ówczesnego prorektora były polski porucznik, a obecnie student (*der ehemalige Polnische Lieutenant und jetzige Studierende*) Tripplin, który zabiega o immatrykulację. Umieszczono go na liście studiujących, gdyż dostarczył dokument podpisany przez generała komenderującego von Kraffta o zwolnieniu go spod nadzoru pruskich władz wojskowych. Inne dokumenty do tego celu nie były potrzebne. Tripplin znajduje się jednak pod szczególnym nadzorem sędziego uniwersyteckiego i zgodnie z wówczas istniejącymi przepisami został ostrzeżony przed próbami rozwijania jakichkolwiek demagogicznych knowań i podobnych machinacji (*alle demagogische Umtriebe und sonstige Missvergangen zu entfalten*). Podlega szczególnemu nadzorowi sędziego — podkreśla jeszcze raz pismo — i traktowany jest w sposób wyjątkowy. Po wpisaniu na listę słuchaczy, Tripplin pilnie uczęszcza na wykłady, nie dając żadnych podstaw do skarg. Senat akademicki zwraca się z prośbą o umożliwienie mu dokończenia studiów. Tripplin nie brał od generała Rybińskiego zwolnienia ze służby wojskowej, gdyż po przekroczeniu granicy traktował stosunki służbowe jako rozwiązanie. Nie wie też nic o miejscu pobytu generała. Pismo nosiło datę 13 kwietnia 1832 r.

Schön odpowiedział władzom akademickim 21 kwietnia 1832 r., że sprawa studenta Tripplina jest aktualnie rozpatrywana. Jeśli warunki pozwolą, to udzieli mu zezwolenia na dalszy pobyt w Prusach. Podobnie wypowiedziało się ministerstwo w Berlinie. Dowiadujemy się o tym z odpisu dokumentu, jaki otrzymał senat akademicki. Nadal toczą się rokowania w sprawie przyjęcia Polaków na tamtejszy Uniwersytet. Pismo datowane w Berlinie 26 lipca 1832 r. podpisał minister Spraw Wewnętrznych i Policji — von Brenn.

Tripplin i Bentkowski podjęli studia medyczne, choć sprawa ich dalszego pobytu w Królewcu nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Ale już parę tygodni później zaczęła przybierać niekorzystny dla obu studentów obrót. Otóż kurator Uniwersytetu profesor Reusch zakomunikował senatowi akademickiemu 17 sierpnia 1832 r., że zgodnie z rozporządzeniem królewskiego Ministerstwa do Spraw Duchownych, Oświaty i Medycyny z 31 lipca 1832 r., ustawa cara Aleksandra z 28 marca (9 kwietnia) 1822 r. obowiązuje nadal i żaden Polak bez zgody Królewsko-Polskiego Rządu nie może studiować za granicą. Polacy, dopuszczeni wbrew temu rozporządzeniu do studiów, winni do końca letniego semestru złożyć odpowiedni dokument, w przeciwnym razie będą musieli opuścić Uniwersytet. Należy powiadomić o tym wszystkich, znaj-

¹⁹ Generał Rybiński przebywał w Elblągu do lutego 1832 r. Na ziemi francuskiej stanął 25 marca 1832 r. (por. S. Przewalski, *General Maciej Rybiński. Ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784–1874)*, Wrocław 1949, ss. 201 i 202).

dujących się w tej sytuacji studentów polskich, a o przebiegu sprawy złożyć odpowiedni meldunek do dnia 1 października 1832 r.

Załączony do akt spis objął dziesięciu studentów (*Verzeichnis der aufhiesigen Universität befindlichen polnischen Studierenden*). Oto ich nazwiska według oryginalnej pisowni:

1. Stud. med. A. v. Bentkowski aus Warschau 2. Stud. iuris F. D. Bergemann aus Grodziec; 3. Stud. iuris A. V. v. Keudell aus Gielgudiszki; 4. Stud. theol. E. Lembke aus Sierock; 5. Stud. philos. N. v. Mszegowojewski aus Warschau (Mściwujewski); 6. Stud. theol. G. W. Mueller aus Gunterśnim; 7. Stud. theol. D. L. Orłowski aus Buske; 8. Stud. theol. C. L. Tetfeiler aus Warschau; 9. Stud. med. T. v. Tripplin aus Kalisch; 10. Stud. theol. F. Wiedynski aus Jerovin.

O wykonaniu polecenia zameldował kuratorowi prorektor Schubert²⁰ w dniu 22 sierpnia 1832 r. Sześciu spośród studentów: Orłowski, Tripplin, Bentkowski, Tetfeiler, Lembke i Mściwujewski potwierdziło własnoręcznym podpisem otrzymany rozkaz i zobowiązało się wypełnić go do 1 października 1832 r. Jak wynika z uwag profesora Schuberta, studenci Tetfeiler i Lembke wywiązali się należycie z polecenia i złożyli na jego ręce odpowiednie zaświadczenie polskiego Ministerstwa Kultury z dnia 10 października 1830 r. Student Orłowski, na wniosek radcy konsystorza doktora Woide, był zatwierdzonym przez synod Kościoła reformowanego w Wilnie stypendystą radziwiłłowskim (*Erhorus alumnorum Radziwilli*) i tym samym formalnie „wylegitymowany”. Student Bergemann wyjechał do Polski.

* * *

Niestety, dokumenty uniwersyteckie milczą o jeszcze jednym Polaku, który po powstaniu listopadowym znalazł się w Królewcu i wstąpił na Wydział Lekarski — o Józefie Bogdanie Dziekońskim²¹, zaliczanym do najciekawszych postaci, w jakie w połowie XIX wieku obfitowało społeczeństwo polskie.

Dziekoński urodził się 7 lutego 1816 r. w Warszawie, jako syn nauczyciela i dyrektora szkół warszawskich. Szkoły ukończył w mieście rodzinnym i wziął udział w powstaniu listopadowym. Przeszedł z korpusem gen. Giełguda do Prus i rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie w Królewcu. Zabiwszy jednak w nieszczęśliwym pojedynku przeciwnika, musiał opuścić Prusy i przeniósł się na Uniwersytet Dorpacki. Tam w latach 1837—1839 kolegował z Tytusem Chałubińskim, późniejszym słynnym lekarzem i „odkrywcą” Zakopanego. Po krótkim pobycie w Dorpacie, znalazł się w Moskwie. Tamtejsze władze uniwersyteckie nie dopuściły go do egzaminów, wyjechał więc do Królestwa i zamieszkał w Ustroniu pod Warszawą. Poświęcił się pracy literackiej, nawiązał

²⁰ Friedrich Wilhelm Schubert (1799—1868). Od 1826 r. profesor zwyczajny historii średniowiecznej i nowożytnej na Uniwersytecie Królewieckim; założyciel seminarium historycznego. W 1848 r. był posłem do Zgromadzenia Narodowego. Należał do ulubionych przez młodzież profesorów Albertyny. (Zob. K. Forstreuter, *Friedrich Wilhelm Schubert*, *Altpreussische Biographie*, herausg. v. T. Forstreuter u. F. Gause, Bd. 2, Lief. 4, Marburg/Lahn 1967, s. 641).

²¹ E. Stocki, *Józef Bogdan Dziekoński (1816—1855), lekarz, pisarz, spiskowiec, żołnierz*, *Wiadomości Lekarskie*, t. 19, 1968, z. 15, ss. 1201—1205; S. Kozakiewicz, *Józef Bogdan Dziekoński*, *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1939—1948, t. 6, ss. 132—134; S. Kieniewicz, *Legion Mickiewicza 1848—1849*, Warszawa 1957, wg indeksu.

kontakt z warszawską Cyganerią. Był członkiem Cechu Głupców i nadał sobie tytuł *Ex libro doctus, ex capite stultus*. Zamieszany w przygotowania do powstania 1846 r., wyjechał do Paryża, gdzie był jednym z najbliższych współpracowników Adama Mickiewicza i organizatorem jego Legionu. W 1849 r. wziął udział w kampanii badeńskiej, uczestniczył we wszystkich walkach i osłaniał odwrót armii piemontkiej. Po walkach znalazł się w Szwajcarii. Wróciwszy do Paryża zarabiał na życie jako pisarz, rytownik i malarz jarmarczny. Zmarł na gruźlicę 3 lipca 1855 r. w szpitalu Beaujon przy ul. Faubourg Saint-Honoré. Pochowano go na cmentarzu Montmartre. Według innych (Bolesław Limanowski) miał zginąć na niemieckich barykadach²².

Czy Tripplin, wbrew istniejącym wątpliwościom²³, znał w Królewcu Dziekońskiego? Niewątpliwie tak, gdyż taką wystawił mu charakterystykę:

„Bohdan, który z początku zdumiewał, zachwycał wszystkich, czy się triumfami swemi przesycił, czy też innym kaprysem uniesiony, porwany, zaprzestał od jednego razu pracować i oddał się bez żadnego oporu zupełnie niepohamowanie, że tak powiem, z wściekłym zapalem najokropniejszemu wyuzdaniu — zdawało się, że studjować umyślił wszelkie rodzaje birbanteryi i wisusostwa; a z takim się doń rzucił ogniem, iż w nadzwyczaj krótkim czasie, przewyższał wszystkich najstarszych burszów w wszelkiego rodzaju zdrożnościach: w karciarstwie, w kłótniach, pojedynkach, w opójtwie i jeszcze innej gorszej zdrożności, w której nawiasem powiedziawszy łatwo przychodzi Polakowi przewyższyć Niemca. Za daleko zaszedł i to w bardzo krótkim czasie w tym nowym zawodzie pan B. D. i na tem źle wyszedł, bo narobiwszy niesłychanych harmidrów w mieście, poswarzywszy najlepszych przyjaciół z sobą, obiwszy kilku najspokojniejszych obywateli, zraniwszy jednego z nich bardzo mocno w kłótni, został najprzód przez kolegów pozbawiony prawa noszenia godeł i oznak akademickich, a potem przez policyjną przewieziony za obręb miasta i kraju”²⁴.

Podobną opinię zyskał sobie Dziekoński i w Dorpacie. Oto co napisał o nim Zygmunt Szczęsny Feliński:

„W ciągu kilkuletniego pobytu swego [w Dorpacie] urósł w opinii kolegów do niedoścignionego przedtem ideału bursza, tak pod względem oryginalności pomysłów, jak i śmiałości przy ich wykonaniu. Nie mówiąc już o pojedynkach, których liczbę omal do stu dociągnął; był to bicz nieubłagany na policję i mieszczan, którzy w czymkolwiek studentom ubliżali, a choćby tylko nie dość względności okazali”²⁵.

Prawdopodobnie Dziekoński studiował w Królewcu jako wolny słuchacz i nie był immatrykulowany do albumu uniwersyteckiego. Wolni słuchacze, *auditores benevoli*, nie mieli za sobą egzaminu dojrzałości, którego świadectwo upoważniało do wpisania się w matrykułę wszechnicy. Wolnymi słuchaczami

22 E. Stocki, *Udział lekarzy w Legionie Mickiewicza (1848)*, Wiadomości Lekarskie, t. 19, 1968, z. 18, s. 1474.

23 Zob. W. Szymanowski i A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii Warszawskiej*. Zebrał i opracował J. W. Gomulicki, Warszawa 1964. W przypisach *Wspomnień* taką czytamy wzmiankę o T. Tripplinie na s. 587: „studiował w Królewcu (gdzie poznał może [podkr. - A. S.] Dziekońskiego?) i w Montpellier”. Cytowana w pracy opinia Tripplina o Dziekońskim rozprasza tę wątpliwość.

24 T. Tripplin, *Pamiętniki*, t. 2, ss. 243—244.

25 E. Stocki, *Józef Bogdan Dziekoński*, s. 1205.

byli najczęściej synowie szlachecy, poczytujący sobie składanie egzaminu *maturitatis* za pewnego rodzaju ujmę na honorze, jako że w porównaniu z innymi hołyszami rodzili się od razu „dojrzałymi”. Dziwić się trzeba, że Dziekoński nie figurował w dokumentach uniwersyteckich choćby z tej prostej racji, że kontaktował się z osobami podległymi urzędowemu nadzorowi. Trudno też przypuszczać, aby bujne życie towarzyskie Dziekońskiego uchodziło uwadze przełożonych lub policji, zwłaszcza że wziął udział w pojedynku, w którym zabił przeciwnika.

* * *

Studenci polscy, a więc i Tripplin i Bentkowski, zobowiązali się własnoręcznym podpisem dostarczyć do 1 października 1832 r. zgodę rządu w Warszawie na kontynuowanie przez nich studiów medycznych w Królewcu. O obowiązku tym monitowało jeszcze raz pismo ministra Spraw Wewnętrznych i Policji w Berlinie datowane 10 sierpnia 1832 r. i podpisane przez Tschoppego. W piśmie tym wymieniono niejakiego „byłego polskiego porucznika Kausza [Kauschaj]”, który również podlegał obowiązkowi nałożonemu na wszystkich studentów z Polski (o Kauszu będzie jeszcze mowa).

Widocznie studenci polscy sprawiali swoją obecnością wiele kłopotów i niepokoju, gdyż dokładnie co do dnia, 1 października 1832 r., wpłynęło do senatu akademickiego pismo królewieckiego Prezydium Policji z natarczym pytaniem, czy studiujący tam byli oficerowie polscy Teodor Tripplin i Rudolf Kausz wywiązali się już z przyjętego obowiązku. Czy są nadal studentami, czy może otrzymali dodatkowy termin na wykonanie rozkazu? Istotnie, jak wynika z odręcznej notatki prorektora Schuberta, obu studentom przedłużono termin do chwili rozpoczęcia wykładów, tj. do końca października 1832 r.

Ale decyzja władz akademickich nie uspiła czujności policji, która interweniowała ponownie w tej sprawie 14 listopada 1832 r. Pytania adresowane do senatu akademickiego brzmiały identycznie: czy byli polscy oficerowie Tripplin i Kausz dostarczyli już zgodę Polskiego Rządu na studia za granicą, czy też otrzymali zezwolenie na słuchanie wykładów w drodze specjalnego rozporządzenia? I jeszcze jedno pismo tej treści otrzymał senat akademicki 4 stycznia 1833 r. Nie można oprzeć się wrażeniu, że władze uczelni wyraźnie grały na zwłokę. Dopiero na interwencję kuratora Uniwersytetu, senat udzielił wyjaśnień.

Student Kausz, czytamy w odpowiedzi, nie jest polskim poddanym. Orzeczenie tej treści wpłynęło do władz akademickich ze strony cesarsko-rosyjskiej i królewsko-polskiej kancelarii, na polecenie księcia Warszawskiego Paskiewicza. Kausza nie reklamowały też pruskie władze wojskowe. Z chwilą, gdy dostarczył zgodę ministra von Brenna na kontynuowanie studiów medycznych, senat nie widział żadnych przeszkód, aby umieścić go na liście studiujących, tym bardziej, że okazał się młodzieńcem nadzwyczaj przyzwoitym. Jego zachowanie się jest godne pochwały. Tripplin nie otrzymał jeszcze zgody Polskiego Rządu, ale i jego tryb życia zasługuje na pochwałę. Pod tym względem nie ustępuje pierwszemu. Dlatego senat akademicki wystąpił z prośbą o udzielenie im jeszcze dodatkowej, ośmiotygodniowej zwłoki. Jeśli w tym czasie dokumenty nadejdą,

władze akademickie niezwłocznie powiadomią o tym Prezydium Policji. W imieniu senatu akademickiego złożyli podpisy Kaehler i Schubert. Podobną odpowiedź wysłano kuratorowi Uniwersytetu.

Kim był często wymieniany w listach *ehemalige Lieutenant Kausch*? Dowiadujemy się o nim kilku szczegółów z prośby, jaką skierował do władz uniwersyteckich o umożliwienie mu studiów w Królewcu. „Od siódmego do dwudziestego roku życia — pisał Kausz — przebywałem w Polsce. Gdy ubiegałem się o przyjęcie na studia, potraktowano mnie jako Polaka. Jednak Książę Warszawski, jak wynika z załączonej odpowiedzi do radcy szkolnego Lukasa, uznał mnie całkowicie za niepolskiego poddanego²⁶. W ubiegłym semestrze — pisał dalej Kausz — immatrykułowałem się za zgodą króla pruskiego i studiowałem prawo, ale idąc za swymi skłonnościami zapisałem się na początku bieżącego semestru na Wydział Lekarski”. Prośba nosiła datę 7 grudnia 1832 r. i własnoręczny podpis Rudolfa Kausza. Sąsiadujące z tą prośbą dokumenty potwierdzają starania, jakie poczynił Kausz w Królewcu i w Warszawie.

Kausz korzystał ze stypendium akademickiego i tzw. *bursa pauperum*, gdzie stołowali się bezpłatnie niezamożni cudzoziemcy. „Kausz, wspomina Tripplin, podobnie jak inny jego rodak, Marszewski pozbawieni zupełnie środków egzystencji, temu tylko zawdzięczali utrzymanie się na Uniwersytecie”²⁷. Ciężkie warunki bytowania zmuszały do szukania protekcji. Toteż nic dziwnego, że dla poprawienia swej sytuacji studenci polscy odgrzebywali w pamięci rozmaite cudzoziemskie koligacje. Z protekcji swego wuja Horna korzystał niewątpliwie Tripplin. Takim samym protektorem Kausza był radca szkolny Lukas. Podobnie, jak wynika z akt, przedstawia się sprawa z innym Polakiem, Gustawem Aleksandrem Siegfriedem, synem radcy kamery z Laserkeim na Sambii.

Siegfried urodził się 7 lutego 1807 r. w Więzownie, w powiecie ostrzeszowskim. Nauki początkowe pobierał w domu rodzicielskim, a uzyskawszy świadectwo dojrzałości w gimnazjum w Łomży, wstąpił 1 października 1829 r. na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiował przez rok i dwa miesiące, aż do chwili wybuchu powstania listopadowego. Na początku 1832 r. zapisał się na Wydział Medyczny Uniwersytetu w Królewcu. W jesieni 1834 r. przeniósł się do Berlina, a w rok później do Halle (immatrykułowany 21 listopada 1835 r.), gdzie otrzymał stopień lekarza i dyplom doktora medycyny po obronie rozprawy *De morbo infantili frequentissimo et casibus nonnullis ozaenae scrophulosae* w 1836 r.²⁸

W Królewcu Siegfried immatrykułował się jako „syn tuziemca”. Urodził się bowiem w prowincji, która należała do państwa pruskiego i gdzie jego ojciec sprawował urząd radcy królewskiej kamery wojenno-skarbowej. Siegfriedowi polecono również wystarać się o zgodę rządu polskiego na kontynuowanie nauki

26 *Dennoch hat der Fürst von Warschau, wie aus beiliegenden an den Herrn Schulrath Lucas gerichteten Antwort erhellt: mich völlig als nicht polnischen Unterthan erklärt.*

27 T. Tripplin, *Pamiętniki*, t. 2, s. 239. Według spisu stypendystów i beneficjentów Wydziału Lekarskiego na semestr letni 1834 r., Kausz otrzymywał (do Michała) 59 talarów i 13 srebrnych groszy stypendium Kreutzianum oraz bezpłatne wyżywienie (*Freitisch*). W aktach odnotowano również, że pochodził z Bydgoszczy i immatrykułował się na Uniwersytecie Królewskim w kwietniu 1832 r. (WAPO, XXVIII! 263 i 380).

28 S. Kościński, op. cit., s. 454.

w Królewcu. Czyżby zawinił tu udział studenta w powstaniu listopadowym? Z obszernego życiorysu, jaki Siegfried pozostawił w aktach uniwersyteckich w Halle, nie wynika to jasno. Okres między grudniem 1830 a wiosną 1832 r. zamknął w następujących słowach: „Wezwany przez ojca do Prus Wschodnich, wprawiałem się wpierrw w języku niemieckim, by na Wielkanoc 1832 r. przybyć do Królewca”²⁹. Natomiast Tripplin pisze o nim w ten sposób: „tylko kilka lekcij fechtowania wziął N...wicz od swego sekundanta Siegfrieda, który wprzód służył w wojsku i dobrze znał rzecz swoją”. I w innym miejscu: „Prócz Dz... [Dziekońskiego?] wszyscy służyliśmy dawniej w wojsku i tu mieliśmy sposobność oceniania potrzeby i skuteczności dobrych lekarzy”³⁰. Na świadectwie odejścia z Uniwersytetu w Halle (16 maja 1836 r.) brak jest w ogóle wzmianki o studiach Siegfrieda na Uniwersytecie Warszawskim.

Studiami Polaków na Uniwersytecie Królewieckim interesowały się nie tylko władze pruskie. Troskę o los Polaków na pruskich uczelniach przejawiał również Komitet Narodowy Emigracji Polskiej w Paryżu. Było to centrystyczne ugrupowanie polityczne utworzone przez generała Józefa Dwernickiego w 1832 r. dla pogodzenia konserwatystów z demokratami w jednej, wspólnej organizacji emigracyjnej we Francji. O zainteresowaniu pobytem Polaków w Królewcu świadczy list Komitetu do rektora i profesorów uczelni, zachowany w aktach archiwum. Oto jego treść w przekładzie z niemieckiego³¹:

„Komitet Narodowy Emigracji Polskiej do Pana Redaktora i Panów Profesorów Uniwersytetu w Królewcu.

Szlachetni Mężowie. Nasi bracia, którzy jak wiadomo chwycili za kostur pielgrzymi i z daleka od swej ojczyzny, której odrodzenia postanowili się doczekać, poruczyli nam troskę o ich dalsze losy. Zaszczytne to zadanie zgodne jest z naszymi odczuciami, ale możemy doprowadzić je do końca tylko wtedy, jeśli poprze nas naród, który weźmie udział w naszym niezastużonym losie i gdy w szlachtetnych ludziach znajdziemy współuczestników dla naszych starań. Największą troskę sprawia nam znajdująca się na pielgrzymstwie nasza młodzież, która uczestniczyła w walce wolnościowej, gdyż nie chodzi tu tylko o zaradzenie potrzebom materialnym, ale jest naszym obowiązkiem baczyć za jej duchowym rozwojem, a nakaz to tym pilniejszy niż przed ponownym ujarzmieniem naszej Ojczyzny; pierwszym bowiem staraniem naszych ciemżycieli, ogólnego wroga europejskiej cywilizacji, jest obok grabieży ksiązek chęć wprowadzenia wstecznicwa. Tylko za granicą może kształcić się nasza młodzież, aby w przyszłości, po odrodzeniu się naszej Ojczyzny, mogła być użyteczna państwu we wszystkich jego gałęziach zarządzania, jak i niemniej w sztukach i naukach. Aby pomóc nam w spełnieniu świętego obowiązku, prosimy was przeto szlachetni mężowie, w imię ukrzyżowanej ludzkości, w imię naszego, bezgranicznie przez los prześladowanego narodu, każdemu nieszczęsnemu z naszej nacji, który znajdzie się pośród was, ułatwić sposób zdobycia wiedzy.

29 Archiwum Uniwersytetu w Halle, UA Halle, Rep. 29. I. Nr 94 - 170.

30 T. Tripplin, *Pamiętniki*, t. 1, s. 137; t. 2, s. 242.

31 Tekst dokumentu w języku niemieckim zamieścił T. Grygier, *Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 19, z. 1 - 4, ss. 268 - 269. Niestety, oryginał tego dokumentu obecnie zaginął.

Będziemy również wam bardzo wdzięczni za każdy dar w książkach (własnych dziełach) i pismach, jak wielki lub mały on będzie, jeśli przez wasze starania osiągniemy ten cel, dołączając prośbę, aby poprzeć łaskawie nasze podanie w innych zakładach naukowych, pozostajemy z poważaniem. Paryż, 8 grudnia 1832”.

Pismo podpisali: prezydent generał dywizji Józef Dwernicki, generał Jan Nepomucen Umiński, generał brygady Jan Kanty Sierawski, deputowany Teodor Morawski, poseł krajowy Jan Ledóchowski, deputowany Franciszek Wołowski, poseł krajowy Aleksander Jelowicki, radca państwowy Andrzej Plichta, referendarz państwowy Michał Hube, sekretarz i zastępca J. Słowaczyński. U dołu pisma widniała adnotacja, że jakkolwiek odpowiedź należy kierować na adres prezydenta, Rue Rivoli No 50.

Jak wynika z akt, pismo Komitetu otrzymały również Uniwersytety w Berlinie i Halle. Ciekawa była reakcja senatu akademickiego Uniwersytetu w Królewcu na ten patriotyczny apel polskich emigrantów. Dowiadujemy się o niej z pisma do kuratora Uniwersytetu, datowanego 17 stycznia 1833 r., a podpisanego przez prorektora Kaehlera. Czytamy tam m.in.: „Przesyłamy w odpisie list Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej w Paryżu. Przekazanie jego treści, niżej podpisany senat uważał za swą powinność wraz z najposłusznieszą uwagą, że chociaż jest gotowy okazać polskim ekskulantom każdy, zgodny z prawem humanitaryzm, to jednak postanowił nadesłane pismo Komitetu złożyć bez odpowiedzi do akt”³². Stanowisko senatu akademickiego nie było samorzutne, nie obyło się tutaj bez interwencji Ministerstwa. Świadczy o tym pismo komisarza rządu do spraw Uniwersytetu adresowane do senatu akademickiego z dnia 11 lutego 1833 r. Komisarz został upoważniony przez Ministerstwo do pilnowania, aby wezwanie Komitetu nie wywołało jakichś następstw³³.

Tymczasem władze pruskie z całym uporem domagały się od senatu odpowiedzi, czy Tripplin i Bentkowski dostarczyli już zgodę na studia za granicą. Od pierwszego pisma w tej sprawie minęło już 8 miesięcy. O wypowiedź w tej sprawie prosił komisarz rządu do spraw uniwersytetu — Heÿn. Profesor Schubert skierował jego pismo 8 kwietnia 1833 r. na ręce dziekana fakultetu medycznego profesora von Baera wraz z prośbą o podanie opinii dotyczącej „pilności obu panów”. Odręczna opinia dziekana o Bentkowskim i Tripplinie była niezwykle pochlebna i przynosiła im zaszczyt. Profesor von Baer pisał dosłownie: „Pan Bentkowski jest na wskroś wzorem pilności (*Muster des Fleisses*). Nie opuścił on, jak daleko sięgam pamięcią, żadnego wykładu, a w repetycjach anatomicznych odznaczył się taką samą sławą, jak w swoich studiach. Pan Tripplin z powodu starej, nawracającej choroby, jest nieco mniej regularny w uczęszczaniu na wykłady, jednak równie pilny i gorliwy”. Na odwrocie pisma znalazła się krótka adnotacja profesora Schweikarta³⁴ z dnia 31 marca 1833 r. Profesor Schweikart zapowiadał, że w sprawie Tripplina

32 *Obschon wir bereit sind, den polnischen Exulanten jede mit dem Gesetz vereinbare Humanitaet zu beweisen, dennoch beschlossen haben das Eingangsgedachte Schreiben des Komitee unbeantwortet zu den Akten zu legen.*

33 *Das Königl. -- Ministerium hat uns beauftragt, dafür zu sorgen, dass dergleichen Aufforderungen kein Folge gegeben wurde.*

34 Schweikart Karl Ferdinand (1780 --1857), od 1821 r. ordynariusz prawa na Uniwersytecie Królewickim i jednocześnie radca trybunału.

i Bentkowskiego przekazać „naglący protest”. Żądał on pozostawienia obu Polaków w liczbie studiujących, bez względu na to, czy uda im się otrzymać zgodę polskiego rządu, czy też nie.

„Naglący protest” profesora Schweikarta nosił datę 31 maja 1833 r. Wydział Lekarski — pisał profesor do komisarza rządu do spraw uniwersytetu — wstawia się najusilniej za dalszym pobytem Triplina i Bentkowskiego na tutejszym Uniwersytecie³⁵. Z tego też pisma dowiadujemy się po raz pierwszy o tym, że obaj studenci nie mogą sprostać warunkowi, tj. dostarczyć zgodę swego rządu na studia w Królewcu³⁶. Pismo nie podaje, jakie trudności stanęły na przeszkodzie w zdobyciu dokumentu. Można snuć domysły, czy Triplin i Bentkowski w ogóle podejmowali jakieś starania w tym kierunku...

Tymczasem sprawa studentów polskich w Królewcu zataczała coraz szersze kręgi. Interweniował osobiście nadprezydent Schön, który w piśmie z dnia 26 czerwca 1833 r. jeszcze raz przypomniał senatowi akademickiemu o warunku, jaki muszą spełniać Polacy podejmujący studia na pruskim uniwersytecie. „Na podstawie listy królewskiego Prezydium Policji stwierdziłem — pisał dalej Schön — że wśród grupy polskich insurgentów znajdują się osobnicy: Kausz, von Tripplin i Bentkowski. Są oni nadal zaliczani w poczet studentów Uniwersytetu. Nowe rozporządzenie Ministerstwa z dnia 18 czerwca br. upoważniło mnie do zapytania, czy i w jaki sposób wymienieni osobnicy wywiązali się z nałożonego na nich obowiązku, i jaka była przyczyna pozostawienia ich w liczbie studiujących”. Schön domagał się również informacji o innych Polakach studiujących na Uniwersytecie Królewieckim, a mianowicie o Bergemannie, Lembkem, Tetfeilerze, Orłowskim, Plunskerze, Mściwujewskim, Kurowskim, Jaroszczewskim (Jaroszczewskim?) i Zawestawskim. Czy w związku z nowymi niepokojami w Polsce — zapytywał Schön — ich pobyt w Królewcu nie budzi jakichś zastrzeżeń?

Interwencja von Schöna spowodowana była prawdopodobnie zaareztowaniem w Królewcu polskiego studenta G. W. Muellera³⁷, który pod fałszywym nazwiskiem prowadził korespondencję z uchodźcami polskimi we Francji, a nawet kontaktował się z przybyłym stamtąd emisariuszem Konarskim i posiadał przy sobie szkic do nastrojonej w duchu rewolucyjnym wierszowanej tragedii polskiej. O fakcie tym zostali powiadomieni przez komisarza rządu do spraw uniwersytetu Reuscha, sędzieja uniwersytecki i prorektor Schweikart pismem z dnia 14 czerwca 1833 r.³⁸

35 Warto także przytoczyć opinię o tych studentach dziekana Wydziału Lekarskiego Ludwiga Sachsa z dnia 24 maja 1833 r. Oto ważniejsze fragmenty opinii:

„Dwaj Polacy, Tripplin i Bentkowski, zostali półtora roku temu przyjęci na studia za zgodą Wydziału Lekarskiego. Od tamtego czasu nie wpłynęła na nich żadna skarga, ani nawet jakiegokolwiek rodzaju podejrzenie. Obaj okazali się spokojnymi, obyczajnymi i całkowicie oddanymi swoim studiom, młodymi ludźmi. Jest to jednogłośnie opinia tych wszystkich nauczycieli, którzy mieli okazję ich obserwować. Są obywatelami uczelni i z jej strony mają zagwarantowane prawa ochrony. Niewłaściwe zachowanie się lub jakaś inna nieprzyzwoitość nie pozbawiła ich tego. Wręcz przeciwnie, nienagannym i godnym trybem życia stali się bardziej tych praw godni. Wychowankowie tego pokroju byłiby mile widziani w każdej wyższej uczelni” (T. Grygier, op. cit., ss. 269–270).

36 *...dass es den studierenden Polen Tripplin und Bentkowski nicht möglich ist, die geforderte Erlaubniss der Königl. Polnischen Regierung im Auslande studieren zu dürfen, beizubringen.*

37 Była już o nim mowa. Jeden z grupy dziesięciu Polaków, którzy do końca semestru letniego 1832 r. mieli złożyc zgodę rządu polskiego na studia za granicą.

38 Dokument z przesłuchania studenta Muellera (Müllera) i wynik rewizji jego pokoju w Hotel de Russie w Królewcu zamieścił T. Grygier, op. cit., ss. 271–272.

Odpowiedź w sprawie pobytu studentów polskich na Uniwersytecie Królewskim otrzymał von Schön już po kilku dniach. W imieniu kanclerza, dyrektora senatu akademickiego i w swoim własnym odpowiedział prorektor Schweikart 29 czerwca 1833 r. Donosił on m.in., że od chwili ukazania się rozporządzenia Ministerstwa z dnia 10 sierpnia ub. r. nie immatrykulowano tutaj żadnego Polaka, jeśli nie miał na to specjalnej zgody swego rządu. Wymieniony w piśmie student Kausz otrzymał zgodę na kontynuowanie studiów od ministra von Brenna, a ponadto dyrektor kancelarii cesarsko-rosyjskiej i królewsko-polskiej Flitserding pismem z dnia 14 listopada 1832 r. nie uznał go za polskiego poddanego. Studenci von Tripplin i Bentkowski byli powiadomieni o rozporządzeniu z dnia 10 sierpnia 1832 r., ale w określonym terminie nie mogli wywiązać się z obowiązku, prosili przeto o zwłokę. W maju br. oświadczyli, że żądanego od nich dokumentu dostarczyć nie mogą. Wydział Lekarski, biorąc pod uwagę ich pilność i nienaganne zachowanie, postanowił wstawić się za nimi. Odnośnie do Bentkowskiego, który był tylko podoficerem, pismo zwracało uwagę von Schöna na reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 8 lipca 1832 r., a opublikowany w styczniu br., który głosił, że Polacy ze stanu podoficerskiego i żołnierskiego mogli tak długo pozostawać na terenie Prus, jak długo w sposób uczciwy znajdowali środki do życia. Student Orłowski powrócił do Polski w maju w ubiegłym roku. Zachowanie się Bergemanna, Lembkego, Tetfeilera, Plunskera, Mściwujewskiego, Kurowskiego, Jaroszczewskiego i Zawesławskiego jest bez zarzutu. „Nikt z obecnych na dzisiejszym posiedzeniu — czytamy w końcowych słowach pisma — nie przypomina sobie żadnych obciążających faktów, które by w jakimś stopniu wiązały się z ostatnimi niepokojami w Polsce”.

Odpowiedź zapewne uśmierzyła niepokój nadprezydenta von Schöna, gdyż w aktach sprawy nie pojawia się już ten problem. Sprawa pobytu Polaków na pruskich uniwersytetach została oficjalnie załatwiona reskrytem Ministra do Spraw Duchownych, Oświaty i Medycyny z dnia 30 lipca 1842 r. W piśmie tym czytamy, że minister Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych doszli do porozumienia i uznali, że w chwili obecnej nie ma podstaw, aby studentom urodzonym w Królestwie Polskim czynić przeszkody w immatrykulacji na pruskie uniwersytety. Istniejące zarządzenie z dnia 31 lipca 1832 r., na mocy którego żaden Polak bez zgody swego rządu nie mógł być immatrykulowany, było wówczas konieczne ze względów ogólnopolicyjnych (*ist damals uns aus allgemeinen Landespolizeilichen Gründen für notwendig erachtet worden*).

Alfred Bentkowski ukończył pomyślnie studia na królewskiej Albertynie w 1836 r. Należał do studentów wzorowych, o czym świadczy również fakt, że jako przedstawiciel studentów cudzoziemskich wygłosił mowę powitalną do odwiedzającego Królewiec kronprinza; jemu też przyszył monarcha Prus okazał swoje względy przez podanie do uścisku ręki. O wzorowym prowadzeniu się Bentkowskiego pisał także prorektor Lobeck³⁹ w liście do nadprezydenta von Schöna w dniu 26 sierpnia 1836 r. W liście tym Lobeck popierał prośbę

39 Christian August Lobeck (1781–1869), powołany do Królewca w 1813 r. na katedrę retoryki, historii starożytnej i elokwencji. (Loch, *Christian August Lobeck*, *Altpreussische Biographie*, herausg. v. C. Krollmann, Bd. 1, Königsberg 1936–1944, s. 402).

Bentkowskiego o zgodę na opuszczenie Królewca i wyjazd do Berlina. Powołując się na opinię Wydziału Lekarskiego oraz na „pięcioletnie nadzwyczaj wzorowe prowadzenie się rekomendowanego” (*auf die fünfjährige höchst musterhafte Führung des Empholenen*), Lobeck wyrażał niezłomną nadzieję, że Bentkowski okaże się godny danej mu łaski i zachowa ją we wdzięcznej pamięci. Zgoda von Schöna, po uprzednim zawiadomieniu o tym fakcie Ministra Spraw Wewnętrznych i Policji, nadeszła 16 września 1836 r. Bentkowski mógł opuścić Królewiec.

Jak wynika z urzędowego druku Uniwersytetu⁴⁰, Bentkowski immatrykułował się w Królewcu na świętego Michała, tj. 29 września 1831 r. Spędził przeto na studiach 5 lat; przez 4 lata uczęszczał na obowiązkowe wykłady i zajęcia praktyczne, a ostatni rok pobytu poświęcił na zdobycie dyplomu doktorskiego i prawdopodobnie na złożenie egzaminu państwowego uprawniającego do podjęcia praktyki lekarskiej. W urzędowym spisie studentów na semestr zimowy 1835/1836 nie ma już nazwiska Bentkowskiego⁴¹.

Bentkowski mieszkał w Królewcu przy Theaterstrasse 1. Wraz z nim mieszkali w tym samym budynku studenci teologii: D. G. Altergott z Królewca oraz wspomniani już Mueller, Bergemann, Lembke i Tetfeiler, immatrykułowani na Akademii Królewieckiej rok wcześniej, oraz student filozofii E.L.T. Losch z Litwy i student medycyny I. Passower z Brodów w Galicji.

12 maja 1835 r. Bentkowski otrzymał następujące noty z siedmiu dyscyplin pomocniczych na tzw. egzaminie filozoficznym dla medyków:

1. Logika — dobrze, 2. Fizjologia — miernie, 3. Mineralogia — zupełny brak wiadomości, 4. Fizyka — całkiem dobrze, 5. Chemia — całkiem dobrze, 6. Zoologia — miernie, 7. Botanika — dość dobrze.

Biorąc pod uwagę fakt, że przedmioty, za które otrzymywało się notę „miernie” (*mittelmässig*) należało powtarzać, to świadectwo Bentkowskiego nie wypadło nadzwyczajnie, a opinie profesorów o niezwyklej pilności tego studenta można wytłumaczyć chęcią zatrzymania go w Królewcu wbrew usiłowaniom władz pruskich.

W aktach przechowała się praca egzaminacyjna Bentkowskiego *casus practicus*, napisana po łacinie na czterech i pół stronach kancelaryjnego papieru. Przypadek dotyczył dorosłego mężczyzny, który uległ atakowi apopleksji⁴². 17 listopada 1835 r. Bentkowski złożył podanie o dopuszczenie go do egzaminu rygorozalnego. Za dopuszczeniem do egzaminu Bentkowskiego wypowiedzieli się profesorowie: Sachs, Burdach i Kloze⁴³. Egzamin rygorozalny odbył się 24 listopada 1835 r. Wydarzenie znalazło swój oddźwięk w „dzienniku dziekańskim”⁴⁴ w notatce takiej treści: *Nob. Busch et v. Bentkowsky post tentamina praevia d. 24 Novembr. examen superarunt rigorosum*. Tam też odnotowano, że

⁴⁰ *Verzeichnis der Behörden, Lehrer, Beamten, Institute, Sammlungen und sämtlicher Studierenden auf der Königl. Universität zu Königsberg in Preussen... im Sommersemester 1832*. Był to 6 numer wydawnictwa tego typu (WAPO, XXVIII/1 314).

⁴¹ Po raz ostatni nazwisko Bentkowskiego figuruje na liście studentów odchodzących z Uniwersytetu w semestrze zimowym 1833/1834, z adnotacją, że za świadectwo odejścia wpłacił 10 srebrnych groszy (WAPO, XXVIII/1 263).

⁴² WAPO, XXVIII/1 426.

⁴³ *Ibidem*, ss. 14 i 15.

⁴⁴ WAPO, XXVIII/1 229.

egzamin złożył również pomyślnie Kausz, a dokumenty obu zdających (*promotio, dissertatio et diploma*) złożono do akt wydziału. Niestety, nie udało się trafić na ślad tych papierów.

Tripplin figurował w spisach uniwersyteckich aż do semestru letniego 1837 r., czyli o jeden semestr dłużej niż Bentkowski. Mieszkał w Królewcu przy Schmiederstrasse 8. Brak jest dokumentów związanych bezpośrednio z jego postępaniami w nauce. Nie wiadomo, jakie otrzymał oceny i czy złożył egzamin rygorozalny. Jedyny ślad opuszczenia uczelni królewieckiej to pokwitowanie na sumę 2 talarów wypisane za świadectwo odejścia w dniu 18 października 1836 r.⁴⁵ W swoich wspomnieniach Tripplin kilkakrotnie mówi o tym, że zdobył w Królewcu doktorat medycyny. Píše o tym w sposób tak sugestywny, że nie może to budzić wątpliwości czytelnika. „Zostając doktorem — pisze Tripplin w pewnym miejscu wspomnień — przestałem być obywatelem Rzeczypospolitej literackiej i senat jej już mnie więcej osłaniać nie mógł swemi skrzydłami”⁴⁶. A w innym: „Można było młodemu doktorowi wybaczyć w dzień doktoryzacji i po uczcie installacyjnej podobnie romantyczne myśli”, a jeszcze dalej: „Prawda, przesałem mu przed kilku dniami egzemplarz tezy mojej, której dziś bronilem”⁴⁷. Skądinąd wiadomo, że Tripplin uzyskał doktorat medycyny w Montpellier. Prawdopodobnie w Królewcu zdobył tylko dyplom lekarza medycyny⁴⁸.

O uroczystym akcie nadania stopnia doktorskiego na wszechnicy królewieckiej Tripplin pisał w sposób następujący:

„W Królewcu ustanowiono ten ceremoniał przed trzema wiekami, i tak jest piękny, pełny poezji a zarazem filozofii, jakby najuczciwszy najlepszym smakiem obdarzony człowiek dziś by skreślił. Mówią, że go ustanowiła Anna Jagiellonka, żona założyciela wszechnicy⁴⁹ [...]”

Kandydat do doktorstwa już siedzi na swym krześle, ubrany od stóp do głów czarno ale *chaussé* [obuty], przy szpadzie i z stosownym kapeluszem, złożonym w klak pod ramieniem; respondentów swoich ma obok siebie również w półczochach, przy szpadach z klakiem; obok zaś stolik, na którym leżą: biret doktorski karmazynowy z futrem gronostajowym z złotymi galonami i toga doktorska czarna, długa, z szerokimi rękawami.

Oponenci siedzą naprzeciw kandydata. Są to profesorowie Uniwersytetu i doktorowie kursa czytający. Pomiędzy nimi wysoki tron, jeszcze przez nikogo nie zajęty; — ale otwierają się podwoje, pedelowie w karmazynowe kontusze przybrani, z berłami w ręku wchodzą i unisono krzyczą: Prorektor Magnificus! — i wchodzi, witany jak szekspirowski król fanfarami i kotłami kapeli uniwersyteckiej — wchodzi prorektor z mitrą książęcą na głowie, w długim, karmazynowym, bogato haftowanym i gronostajami podbitym płaszczu, w żupanie czarnym, spiętym jak sutanna; a na piersiach ma *distinctorium*, bogato brylantami wysadzane.

45 WAPO, XXVIII/1 407.

46 Zgodnie ze starym przywilejem, nadanym przez księcia Albrechta, założyciela Uniwersytetu, teren uczelni wyłączony był spod jurysdykcji miejskiej; student odpowiadał za swe przewinienia przed sądem rektorskim (T. Tripplin, *Pamiętniki*, t. 3, s. 98).

47 Ibidem, ss. 68 i 72.

48 *Gazeta Lekarska*, R. 16, 1881, nr 11, s. 230.

49 T. Tripplin, *Pamiętniki*, t. 3, s. 63. Anna Jagiellonka była matką, a nie żoną Albrechta I Pruskiego. Błąd Tripplina.

W tej chwili wszyscy uczniowie wstają z ławek i zdejmują kapelusze i czapki, wolają nawet vivat! i klaszczą w ręce, gdy prorektor jest popularną osobą.

Teraz dopiero kandydat tezę swą przedstawia i broni ją zacięcie przeciw oponentom profesorom, zaczynając każdą przemowę słowami sakramentalnymi: «*Prorector Magnifice! Decane Illustrissime! Professores Carissimi! Doctores Doctissimi! Auditores omnium ordinum quotquod adestis ornatissimi!*»

Już samo wyliczanie tytułów, zawsze z emfazą powtarzanych, wiele zajmie czasu, ale czasem dysputa trwa istotnie kilka godzin; profesorowie zawięcie atakują tezę, autor i jej respondenci bronią jeszcze zacięcej — czasem audytorium bierze udział w dyskusji, wolno każdemu obecnemu uczonemu lub nieuczonemu, byleby mówił po łacinie, głos zabierać, zażądawszy go od prorektora; i nieraz *Aula maxima Albertinae* widownią była niezmiernie zaciętych i zajmujących naukowo sporów.

Ależ nareszcie pozwolą kandydaci zwyciężyć; prorektor ogłasza zwycięstwo przy odgłosie szumnej kapeli uniwersyteckiej i natychmiast przystępuje do ceremonii doktoryzacji [...].

Prorektor przemawia do kandydata w ten sposób: «Obywatelu naszej Rzeczypospolitej! Senat uznaje, iż Bóg cię obdarzył zdolnością, i że ty swą pracą uzdatniłeś się na męża mogącego radą służyć ludzkości. Czy chcesz się zapisać do naszego cechu i mądrością służyć światu? Czy chcesz porzucić oręż jako godło siły fizycznej, i pokryć głowę znamieniem uczoneści i braterstwa naukowego?»

Kandydat odpowiada mniej więcej w następujących słowach:

«Wyrzekam się oręża; nie orężem lecz radą pragnę służyć ludzkości, dopóki mi rozum wystarczy». Potem składa na ziemię przed tronem prorektora szpadę swoją.

Prorektor, który jest zarazem prezydentem senatu uniwersyteckiego, zstępuje wówczas z tronu swojego, braterskie daje uściśnienie kandydatowi, wkłada na głowę jego biret doktorski, na palec sygnet z godłami powołania swojego; pedele oblekają kandydata w togę, prorektor proklamuje nowego doktora przy odgłosie fanfar i wiwatów, profesorowie i doktorzy witają go jak brata, a uczniowie, dotychczas koledzy, obnażają przed nim głowę na znak uszanowania.

I na tym kończy się ceremonia w auli wielkiej; dopiero w następnych dniach w sekretariacie wręczają nowemu doktorowi dyplom i odbierają od niego przysięgę⁵⁰.

Tripplin opuścił niespodziewanie (prawdopodobnie i dla siebie) Królewiec jesienią 1836 r., wówczas, kiedy przyszłość rysowała się dla niego najlepsza, „kiedy widział się otoczony gromem licznych krewnych i przyjaciół wierzących w jego talent lekarski, po bez mała pięciu latach studiów, najpiękniejszych — jak pisze — lat swojego życia”⁵¹.

Sprawa pobytu Tripplina na królewieckiej uczelni nie zakończyła się wcale z jego odejściem stamtąd. W osiem lat później po wyjeździe Tripplina z Królewca, nadprezydent Prus — Boetticher — zwrócił się z prośbą do senatu akademickiego o udzielenie mu następującej informacji: „W latach 1832—1836

50 Ibidem, ss. 61 —64.

51 Ibidem, s. 98.

— pisał m.in. nadprezydent Prus — studiował na tutejszym Uniwersytecie były polski uciekinier (*Polnischer Flüchtling*) Tripplin. Został on wraz z innymi polskimi zbiegami (*Unterläufer*) zatrzymany w Poznaniu. Dla całkowitego wyjaśnienia sprawy, której okoliczności nie są dobrze znane, gdyż Tripplin część zeznań wycofał, a część jest ze sobą sprzeczna, proszę senat akademicki o wiadomość, jak prowadził się Tripplin w czasie studiów, a zwłaszcza, czy należał do organizacji studenckich”. Podobne pismo w tej sprawie nadeszło jeszcze raz 16 lipca 1844 r. Odpowiedź wystosował prezydent senatu akademickiego profesor Burdach, załączając świadectwo odejścia Tripplina z uczelni. Inne jego papiery nie zachowały się, gdyż w 1832 r. nie istniała jeszcze komisja immatrykulacyjna. Pismo profesora Burdacha jest jakby streszczeniem opinii władz akademickich o Tripplinie:

„Do Jaśnie Wielmożnego Pana, Królewskiego Nadprezydenta Prowincji Pruskiej, Kawalera wysokich orderów, Pana Boettichera.

W odpowiedzi na jego szanowne pisma z dnia 17 maja i 14 lipca, i w oparciu, jak dalece jest to możliwe, na dokumentach spieszymy donieść najposłuszniej Jaśnie Wielmożnemu Panu niżej załączoną relację o Polaku Tripplinie i jego zachowaniu się w czasie studiów na tutejszym Uniwersytecie.

Teodor Teutold Tripplin, urodzony w Kaliszu, syn radcy szkolnego, wcześniej uczeń gimnazjów w Kaliszu i Pińczowie, przeszedł na teren Prus jako porucznik w korpusie armijnym polskiego generała Rybińskiego w 1831 r. Na podstawie swojej prośby z dnia 15 lutego 1832 r. i po doręczeniu oświadczenia ówczesnego generała komenderującego królewsko-pruskiego I Korpusu Armijnego von Kraffta o zwolnieniu go z nadzoru królewsko-pruskich władz wojskowych, był immatrykulowany jako student na Uniwersytecie. Potem, gdy uciekinierom polskim pobyt na pruskich uniwersytetach był przejściowo zabroniony, jemu wyjątkowo (słowo »wyjątkowo« było przekreślone) zezwolono na kontynuowanie nauki. Tripplin poświęcił się studiom medycznym, pozostawał tu aż do końca semestru letniego 1836 r. i 18 października wystawiłem mu świadectwo odejścia. Według posiadanych akt ze stycznia 1833 r. można scharakteryzować jego postawę słowami »zachowanie się godne pochwały« i »pilność«. Wydział Lekarski wypowiedział się o nim i drugim polskim studencie (Bentkowskim) w dniu 24 maja 1832 r. następująco: »zgodnie z jednomyślną opinią wszystkich nauczycieli, którzy mieli sposobność ich obserwować, byli oni spokojnymi, obyczajnymi, poważnie oddanymi medycynie, młodymi ludźmi«. Według zdania docentów, Tripplin aż do końca studiów uczył się pilnie na wykładach. Nie był też nigdy oskarżany z powodu wykroczeń przed sądem uniwersyteckim, ani też z powodu naruszeń dyscypliny. W związku ze śledztwem podjętym przeciw politycznym knowaniom, zwłaszcza w organizacjach studenckich w Berlinie, ukazał się reskrypt królewsko-ministerialnej komisji w listopadzie 1835 r. Jej zdaniem rzekomo i w Królewcu miała powstać organizacja studencka, która początkowo zajmowała się sprawami studenckimi, ale od 1831 r. nabrała bardziej politycznego charakteru, by na Wielkanoc przekształcić się w silną instytucję. Organizacja królewiecka nie była, w porównaniu z podobnymi organizacjami na innych niemieckich uniwersytetach, niebezpieczna. Działała w całkowitej izolacji i nie wysłedzono jej kontaktów z innymi burszenszaftami.

Na tej podstawie królewsko-ministerialna komisja czuła się upoważniona zaproponować Jego Królewskiej Mości odnośnie do organizacji królewieckiej ułaskawienie i zapewnić Najłaskawszą Królewską Mość, że dochodzenie w sprawie tutejszego burszenszaftu zawieszono. W spisie wykrytych i poddanych szczególnemu nadzorowi 99 członków organizacji królewieckiej, nazwisko Triplina nie figurowało. Od listopada 1835 r. nie był on podejrzewany o to, że należy do zakazanej organizacji studenckiej. Królewiec 20 lipca 1844 r.”

Taka była opinia władz akademickich o Triplinie. Trudno dziś dociec, czy wypływała ona z wielkiego liberalizmu i sympatii grona pedagogicznego uczelni do uczestników walki wolnościowej przeciw Rosji czy też była dowodem zręcznej mistyfikacji Triplina. Jego dalsze losy są niebłahym argumentem za przyznaniem racji drugiemu wnioskowi.

W czasie pobytu w Królewcu Triplin żywo interesował się sprawami polskimi i kultywował polskość wśród kolegów akademików. Odwiedził w Gdańsku Mrongowiusza, a całą swoją gotowiznę, blisko 60 talarów, wydał na zakup dzieł, bezcennych starodruków polskich sprzedawanych na tandencie u antykwariszców lub też na straganie pod gołym niebem. Interesował się także polonicami w bibliotekach i archiwach królewieckich. „Śmiało twierdzić można, że w całej dawnej Polsce nie ma tyle materiałów do rzeczy i dziejów polskich, ile ich znachodzimy w Prusach Wschodnich i Zachodnich” — pisał z niemałą przesadą.

Wspominał też o sobotnich wieczorach spędzonych w gronie kolegów, gdzie każdy z kolei ziomek musiał odczytać jakąś rozprawkę historycznej treści — „w języku polskim, rozumie się, bośmy pomiędzy sobą nie umieli mówić innym”.

Szkoda też, że w swoich wędrowkach i wycieczkach po Prusach Triplin nie zapuszczał się dalej jak poza najbliższe okolice Królewca. Śladom polskości na tej ziemi przybyłyby jeszcze jeden ważki świadek.

Losy studentów polskich w Królewcu są potwierdzeniem uprzednio wysuwanych tez o przychylniej i nacechowanej gorącą sympatią postawie przedstawicieli światłych kół społeczeństwa pruskiego dla uczestników walk wolnościowych w latach 1830 i 1831. Żywe interesowanie się losem Polaków w Prusach oraz częste interwencje u władz pruskich na rzecz byłych powstańców przynosi władzom uczelni nadpregolskiej zaszczyt i zaskarbia im w historii stosunków polsko-niemieckich trwałą pamięć.